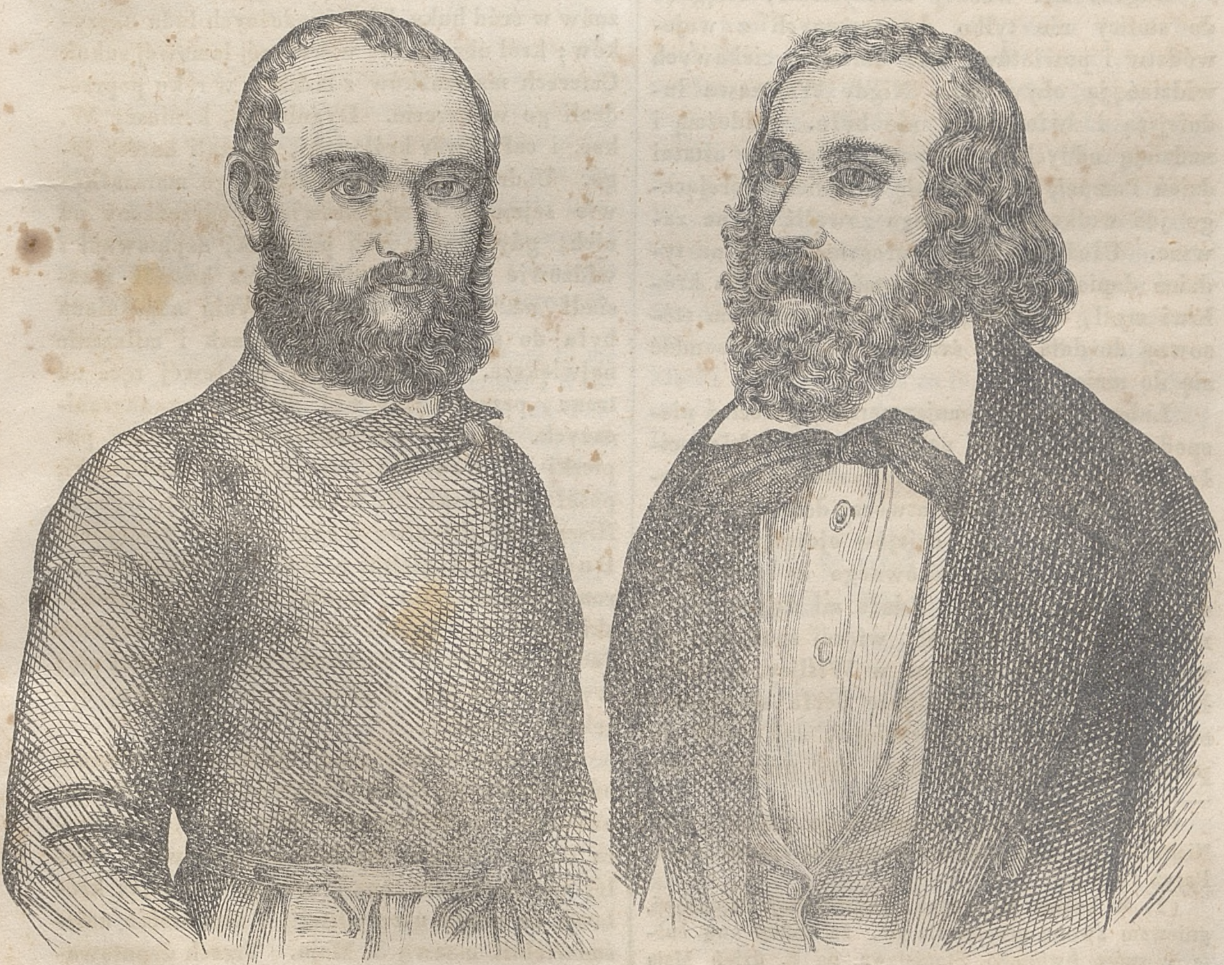
Nr. 21. Rok 15.

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, dnia 20. Maja 1848.

Obchód uroczysty pierwszéj rocznicy Konstytucyi 3go Maja. — Odwrót z nad Dunaju za Ren Generała Moreau w r. 1796 (ciąg dalszy). — Przekład Odysseji pierwszych trzech księg Mrongowiusza (ciąg dalszy).



Gustaf Struve, drugi dowódzca republikańskiéj drużyny w Badeńskiém. *Fryderyk Hecker, dowódzca republikańskiéj drużyny w Badeńskiém.*

Obchód uroczysty pierwszéj rocznicy Konstytucyi 3go Maja. (1)

Wyszły uniwersały do województw, by z każdego po dwóch deputowanych wysłano, aby ci obchodowi rocznicy téj przytomnymi byli. Lubo dzień Ś. Stanisława imienin królewskich przypadał zawsze 8go Maja, by jednak dwie uroczystości i imienin króla i ustawy konstytucyjnéj razem połączyć, wyrobiono u Papieża Piusa VI., że święto Stanisława z 8go na 3ci Maja przeniósł. (2)

Cała stolica zajęta była przygotowaniami do téj uroczystości, a że była ona ostatnia prawdziwie wielka i krajowa, nie będzie od rzeczy opisać ją cokolwiek rozciągléj. W zatracie już dziś wszystkiego, każde wspomnienie tego, co było narodowém, drogiém być powinno dla potomności.

Odgłos tak ważnéj uroczystości, ściągnął do stolicy nie tylko deputowanych z województw i powiatów, lecz mnóstwo ciekawych widzieć ją obywateli. Nigdy Warszawa ludniejszą i świetniejszą nie była. Radością i nadzieją oddychali wszyscy. Był to ostatni dzień Pompei, cieszącéj się w obliczu gorejącego już wulkanu, mającego zawalić ją na zawsze. Ułożono wcześnie programa, lecz na tydzień dopiero przed uroczystością przyszła królowi myśl, by dać na teatrze narodowym stósowną do dnia tego sztukę. Raczył o to udać się do mnie.

Lubo wola była najszczersza, przecież niespodzianość rozkazu, nagłość czasu, zakłopociły mię nie mało; myśl pod rozkazem i pośpiechem pracująca, nic nie utworzy dobrego. Rzuciłem oczy na pasmo dziejów ojczystych, szukając coby w nich stósownego do dzisiejszéj chwili znaleść można. Zdało mi się, że Kazimierz, nasz wielki król, więcéj spokojny jak wojownik, nadawca praw w Wiślicy, przywołujący za życia na następcę berła siostrzeńca swego Ludwika Węgierskiego, najłatwiéj do położenia dzisiejszego mógł być przystósowanym. Na téj więc zasadzie oparłem drama moje Kazimierza Wielkiego. Od czasu, jakiem go w czwał napisał, aż do dzisiaj, nie odczytałem téj sztuki i razu. Ile jednak przypomnieć ją sobie mogę, słabą ona była, tak co do związku scen, jako téż i rozwinięcia. Cała jéj zasługa, w przystósowaniu okoliczności i staraniu naśladowania, ile można było, dawnéj mowy Polskiéj.

Stokrotne uderzenie dział powitało dzień 3. Maja 1792 jasno wschodzący. Postanowiono, by sessya sejmowa dnia tego, obyczajem dawnych Rzymian, w świątyni Pańskiéj Ś. Krzyża odprawiła się; już to dla większéj okazałości, już że zwykłe miejsce obrad nieobjęłoby było i sejmujących, i deputowanych, i mnóstwa ciekawych. Od samego rana gwardye królewskie i kawalerya narodowa pysznie ubrana zajęły miejsce od zamku aż do Ś. Krzyża. O godz. 11. z rana, ruszył król z zamku, znów w śród huku dział i radośnych ludu okrzyków; król ubrany był w śrebrnéj lamowéj sukni. Czterech marszałków z laskami w ręku poprzedzali go w karecie. Dygnitarze, koniuszy W. kor. i cały dwór królewski, otaczali karetę jego. U drzwi kościoła spotkali go marszałkowie sejmowi i ministrowie; poprzedzony od nich, gdy senat, izba poselska, deputowani i widzowie stali, przeszedł przez kościół i zasiadł na tronie. Cała świątynia napełniona była do ścisku, porządek jednak i milczenie największe. Ganek wyższy po lewéj ręce od tronu, przeznaczony był dla posłów zagranicznych. Ci byli jak następuje: Nuncyusz papieski M. Saluzzi, arcybiskup Kartegeński, poseł Francuski hr. Descorcher St. Croix, Hiszpański chevalier Normandes, Austryacki Ducachet, Angielski p. Hailes, Szwedzki baron d'Engeström, Duński Burke, Holenderski Reder, Pruski margrabia Luchesini. Jeden moskiewski Bułhakow nie pokazał się; wyjechał do wsi Kobyłki do Unruha, dyrektora mennicy.

Po odprawionéj mszy śpiewanéj i kazaniu odśpiewano *Te Deum laudamus*, przez będącego naówczas w Warszawie sławnego kompozytora Paesiellego umyślnie komponowane. Daléj marszałkowie zagaili sessyą, winszując królowi, że naród uszczęśliwił, i sam siebie unieśmiertelnił ustawą 3. Maja. Trzech deputowanych, po jednym z każdéj prowincyi, w ten-

(1) Wyjątek z dzieła pośmiertnego Juliana Ursina Niemcewicza, pod tytułem: *Pamiętniki czasów moich.* Paryż 1848.

(2) W krótce Katarzyna, pogroziwszy Papieżowi, gniewem swoim przymusiła go, że cofnął swą *bullę* i znów Świętego Stanisława na 8. dzień Maja powrócił.

że sens winszowali królowi, i oświadczyli wdzięczność narodu.

Król chcąc dzień ten oznaczyć względami swémi, mianował 30 kawalerów orderu Ś. Stanisława; w liczbie téj znajdowałem się i ja, nie przyjąłem go atoli, by się nie zdawało, że za winne od każdego usługi obywatelskie odbieram nagrodę.

Po skończonych obrządkach kościelnych król udał się na miejsce, gdzie stany ślubowały kościół Opatrzności jako wdzięczność, że dozwoliła stać się Polsce rządną i niepodległą. W dzisiejszym ogrodzie botanicznym jest murek, oznaczający gdzie świątynia miała być wystawioną. Stany i publiczność cała udała się za królem. Nie jestem zabobonnym, ani we wróżby wierzącym, muszę tu jednak powiedzieć, iż gdy położywszy pod kamień węgielny rozmaite pod wizerunkiem swoim bite pieniądze, chwycił kielnię i wapno ciskać zaczął; dzień dotąd jasny i pogodny zachmurzył się i z deszczem wiatr gwałtowny powstał, wielu natychmiast wzięło to za złą wróżbę dla trwałości konstytucyi. (3)

Widowisko publiczne skończyło dzień ten uroczysty. Otwierały się naówczas teatra o godzinie 6. Ja niespokojny, jak zwykle jest autor o powodzenie sztuki swojéj, wcześnie udałem się na scenę, by widzieć, czy wszystko w porządku i czy aktorowie ubrani stósownie do wieku. Owsiński, jeden z najlepszych, z najprzyjemniejszym dźwiękiem głosu, miał grać rolę Kazimierza W. Pytam, gdzie jest; prowadzą mnie do ustronnego pokoju, zamkniętego na klucz; otwierają; patrzę, mój Kazimierz Wielki w królewskich szatach, z koroną na głowie, siedzi na krześle. Pytam na boku pana Bogusławskiego, już w ten czas dyrektora teatru; powiada mi, że dobry Owsiński miał nałóg upijać się często, i że go dla ostrożności i dobra sztuki zamknął po samym obiedzie, by trzeźwo rolę swą odegrał.

Sala teatralna pyszny wystawiała widok. Wszystkie loże napełnione damami; te przez patryotyzm umówiły się, by się pokazać w narodowych kolorach, ubrane więc były wszystkie w białym z ponsowym kolorem, te bowiem kolory są tłem herbu Pol. i W. ks. Lit. Widok ten był prawdziwie zachwycającym. Między pięknemi najpiękniejsze były: księżna Aleksandrowa Lubomirska z domu Chodkiewiczówna; pani Kossowska, pani Julia Potocka, pani Mirska z Litwy; pani Krajczyna Potocka, acz już blisko pół wieku licząc, nieustępowała im. Król przyjęty z oklaskami. Powstali wszyscy na wnijście jego. W ciągu sztuki, gdy (nie pamiętam który) czy Kazimierz W., czy następca jego Ludwik te wyrzekł słowa: „W potrzebie stanę na czele narodu mego“, powstał i wychyliwszy się z loży swéj Stanisław August, wyrzekł do publiczności słowa te: „Stanę i wystawię się;“ grzmiące oklaski nagrodziły go za to oświadczenie. Niestety! czemuż nie dotrzymał słowa, zbawiłby kraj i siebie.

(3) Nie mogę przewieść na sobie, gdybym tu nie wspomniał dwóch w późniejszych już czasach i wrównie ważnych okolicznościach złych wróżb dla Polski. W r. 1812 gdy Napoleon wyciągnął na wyprawę Moskiewską, a sejm księstwa Warszawskiego obchodził wskrzeszenie królestwa Polskiego, między innemi uroczystościami, oświecono pałac Rzeczypospolitéj, Krasińskich zwany. Na facyacie pałacu tego od ogrodu, umieszczono piękny duży transparent, wyrażający cesarza Napoleona, podnoszącego z ziemi zemdlałą *Polskę*. Gdy się wszyscy z słodkiém zachwyceniem na ten obraz wpatrujem, raptem płomień od bocznéj lampy, wiatrem zgięty zapewnie, chwyta się płótna, zapala się ono i transparent znika w płomieniach.

W roku 1815, gdy car Aleksander ogłosił się królem Polskim i części księstwa Warszawskiego tytuł królestwa Polskiego przywrócił, zawieszony świeżo herb nowy królestwa, to jest rozdarty orzeł Moskiewski z białym orzełkiem Polskim na piersiach, ledwie kilka godzin potrwał na miejscu, porwał się niespodzianie potężny wicher, zerwał go z haków, którymi był przymocowany, i rzuciwszy na ziemię potrzaskał w kawałki. Niech każdy te trzy wspomnione przypadki tłumaczy jak chce, zawsze zadziwienia są godne.

Odwrót z nad Dunaju za Ren Generała Moreau w r. 1796.

(Ciąg dalszy.)

Całe państwo Niemieckie wydało okrzyk żałoby, na odgłos odwrotu wojsk Arcy-Księcia! — pełno znalazło się głosów złorzeczących, pełno krytyków ganiących to postępowanie; a przecież była to myśl wielka! było to osiągnięcie wielkich skutków, kosztem wielkiego poświęcenia! Rozważmy tylko wszystko dobrze:

Arcy-Książę, cofając się z wojskiem, żadną znaczną klęską niepostrachaném, owszem ze

względu na przejście za Ren Jourdana, przypisującym sobie pewne świetne czyny, prowadził je całe i dobrym ożywione duchem; — daléj — postępując drogami już przygotowanemi do przechodu, nie narażał go na zwykłe trudy odwrotu, i natychmiast ogałacając miejsca, które przechodził, z zapasów potrzebnych, utrudniał postęp nieprzyjacielowi; — co najwięcéj, zbliżał się do nowéj linii działań do Dunaju, gdzie posiadając dwie wielkie twierdze pierwszego rzędu, Ulm i Ratisbonę, mógł w każdéj chwili stawić nogę na tym lub owym brzegu, zasłaniać kraje dziedziczne Cesarza, i próbować losu oręża wtenczas tylko, kiedy wyrachowania zbliżały go do pewnéj nad nieprzyjacielem przewagi.

Francuzi przeciwnie; o ile Arcy-Książę się wzmacniał swoim nad Dunaj powrotem, o tyle oni osłabiali się oddaleniem się od Renu, podstawy swych działań; co więcéj, musieli popostępować drogami od natury trudnemi, i gdzie co krok nowe napotykali zasadzki i przeszkody; co zaś najwięcéj, zostawali pod rozkazami dwóch wodzów, co wszelkie możliwe korzystanie z chwilowych wypadków utrudniało i niepodobném czyniło. Jeden tylko główny warunek zostawał Arcy-Księciu do dopełnienia, to jest: aby cały, niepostrachany, stanął nad Dunajem, do czego też liczne i piękne jego szwadrony, zasłaniające odwrót jak najdokładniéj, stawiające czoło co chwila napadom Francuzów, i osłaniające armią od wszelkich obelg odwrotu, doskonale posłużyły.

Skoro tylko Moreau zmusił Arcy-Księcia do ogólnego odwrotu, Jourdan natychmiast Ren przebył w wiadomych nam już punktach, i krok w krok za Wartenslebenem postępował; — mając zaś twierdze nieprzyjacielskie za sobą, pozostawił znaczne siły pod Generałem Moreau dla uważania ich, sam zaś przez to ledwo wyrównywał Austryackiemu Generałowi.

Otóż mamy teraz przed oczyma rzadki widok dwóch potężnych armij, rozdzielonych na 4 korpusa, bez stanowczego rozprawienia się, jedynie w widokach przyszłych wyrachowań, postępujących wzdłuż biegu Menu i Neckery; pierwszą z tych dróg szedł Wartensleben, a za nim Jourdan; — drugą postępował Arcy-Książę Karol, mając za sobą armią Generała Moreau!

Nie będę tutaj przytaczał mnóstwa utarczek; wspomnieć jednak trzeba, że Jourdan po dro-



1. 2. 3. 4. 5.

1, Ubych. 2, Dshighett. 3, Abasech. 4, Grek i 5, Turek z kolonii handlowéj na granicy Czerkieskiéj.

dze odwiedził Frankfort, i że jego armia żywo tam zapragnęła rabunku; — słysząc bowiem o obfitości, roskoszach i zbytkach armii Włoskiéj, uczuła mimowolny popęd do wzbogacenia się podobnego; ale Jourdan umiał poskromić te nieprawne w żołnierzu żądze, i stósowną tylko kontrybucyę wojenną na miasto nałożył, ocalając tę stolicę handlu Niemieckiego.

Arcy-Książę, przez cały przeciąg swojego odwrotu, wyglądał tylko chwili spełnienia swoich zamiarów; cały bowiem jego pochód nad Dunaj, spowodował zamiar, uderzenia tam połączonemi siłami na jednę z rozdzielonych armij Francuskich; — była to myśl tak piękna, tak wielka, jaką rzadko się spotyka w roczni-



Ruina świątyni w Picunda,
zbudowanéj za cesarza Justyniana, zaraz po wprowadzeniu chrześciaństwa w Abchazyi.

kach wszystkich wojen! wykonanie zaś jéj przynosi Arcy-Księciu Karolowi najwyższy zaszczyt, i kładzie go, bez żadnéj przesady, na czele wszystkich wodzów, jakimi się kiedykolwiek szczyciła Austrya.

Było wypadkiem przeznaczenia, że Wartensleben, Generał wychowany w obozach, ale mało czujący, tém mniéj przewidujący pomysły swojego wodza, nie wypełnia jego rozkazów, nie zbliża się ku Donawerth, gdzie Arcy-Książę dał mu hasło do złączenia się; ale ciągnie prosto w Czechy, dla zasłonienia téj części państw dziedzicznych Cesarza; — przez ten fałszywy kierunek linia Francuska nadzwyczajnie przedłużoną, a tém samém osłabioną być musiała! Tak widzimy dwóch przeciwnych Generałów, popełniających niezmierne błędy, z tą tylko różnicą, że Austryacki uchybiał wybornemu zleceniu swojego wodza, Arcy-Księcia; Francuski zaś ulegał nietrafnym poleceniom Carnota, który zalecił przeć nieustannie na skrzydła nieprzyjaciela. — Aże przezorność Arcy-Księcia zdołała wstrzymać Wartenslebena nad Naabą, który stanął nad tą rzeką przeciwko pozycyom Jourdana, — Arcy-Książę zaś, aby tém pewniéj odwrócić uwagę Generała Moreau od swoich zamiarów, w dniu 11. Sierpnia wydaje mu bitwę ogólną pod Neresheim, gdzie tak zręcznie oskrzydlił Francuskiego Generała, tak dalece rzucił popłoch w jego szeregi, że park artylleryi, bagaże i wszystko co zwykle w tyle armii się mieści, w największym nieładzie rzuciło się w pochód wsteczny. Attak ten byłby w stanie ważne sprowadzić następności, gdyby Arcy-Książę z mniéj biegłym, z mniéj doświadczonym wodzem, miał był do czynienia. — Moreau ani na chwilę nie stracił głowy; a poznawszy dokładnie fałszywe attaki, i przewidziawszy, że prawdziwego na środek spodziewać się należy, wzmocnił go, kosztem nawet już zagrożonych skrzydeł; — jakoż ze znaczną stratą odparł Arcy-Księcia, usiłującego odciąć go od tych gór i wąwozów, z pomiędzy których dopiero co nad Dunaj się dostał! —

Biegli strategicy zarzucali mocno Arcy-Księciu Karolowi wydanie téj ostatniéj bitwy, któréj cokolwiek odmienny kierunek, cokolwiek smutniejszy koniec, byłby zniszczył wielkie od początku wyrachowania, dla których Arcy-Książę nad Dunaj powracał. Zdaje się jednak, że Arcy-Książę, dla zakrycia dalszych swoich kroków, przed okiem nader bacznego Moreau, bitwę tę poświęcił; piątego bowiem dnia po niéj,

z całą tajemnicą, jaką biegli tylko wodzowie poruszeniom swoim nadać umieją, Arcy-Książę zostawiwszy Generała Latour w 38 tysięcy przeciwko dwakroć mocniejszemu Moreau, dla łudzenia go i wzbraniania przeprawy przez Dunaj, ruszył z Ingolstadt z swym wyborowym korpusem 25-tysiącznym, dla wzmocnienia Wartenslebena i zniszczenia połączonemi siłami Jourdana.

Jourdan nie przeczuwając bynajmniéj chmury, która tak zgubne pioruny dla niego niosła, stał spokojny, rozłożony nad Naabą, pomiędzy Neuburg i Szwandorf; aby zaś chociaż cokolwiek dotykać Generała Moreau, dywizyę Bernadotta posłał do Neumark, przez co siły swoje, i tak już o wiele niższe od połączonych teraz sił Austryackich, znacznie osłabił.

Na ten to oddział Bernadottego, Arcy-Książę najpierwéj uderzył niespodzianie w swoim pochodzie, Generał Francuski, mężny stawił opór, ale przed przemagającemi bez liczby siłami wkrótce ustąpić musiał, rzucając się w wąwozy i góry ku Norymberdze, a razem donosząc o tém, co zaszło, Jourdanowi.

Przerażony tą wiadomością Jourdan, wydaje rozkazy do odwrotu, i zamyśla złączyć się z Bernadottem w Norymberdze; ale Arcy-Książę nie daje mu do tego czasu; wysławszy oddział ścigający Bernadotta, łączy się z Wartenslebenem, i w téj właśnie chwili, kiedy Jourdan pochód wsteczny rozpoczyna, uderza nań przeważnemi siłami, pod Amberg, odcina drogę od Norymbergi i wrzuca w bezdroża.

Ośm dni i nocy armia Francuska najkrwawsze znosiła utrudzenia i potyczki, zanim zdołała wyjść na dawną swoję drogę nad Menem. 21. Sierpnia stanęła mocno utrudzona w Szweinfurt, kierując się do Wirchurga, gdzie cokolwiek odetchnąć i losu oręża spróbować zamyślała; — tam przybywszy, równie Generał dowodzący, jak każden żołnierz domagał się walki z nieprzyjacielem. — Obiecał ją Jourdan swojemu wojsku. Ale i armia Austryacka, tylą korzyściami ośmielona, najlepszym ożywiona była duchem.

W tym właśnie czasie Arcy-Książę na wzmocnienie Latoura odesłał Generała Neuendorf z kilkoma batalionami i dwoma pułkami jazdy; szpiegowie donieśli Jourdanowi mylnie o odwrocie samego Arcy-Księcia z wojskiem; to dało Francuskiemu Generałowi przekonanie nieomylnego zwycięztwa, a może nawet było powodem mniéj przezornego rozporządzenia armii; — Jourdan albowiem, nie zapewniwszy sobie rezerwy, nie posiadając nawet drugiéj linii, w razie popłochu pierwszéj, za którąby się mogła zbierać na nowo, zostawił Generała Lefevre w Szweinfurt i 3. Września równo z dniem bitwę rozpoczął.

Zdziwił się niepomału wódz Francuski, widząc przed sobą tak mnogie wojska; Arcy-Książę bowiem w nocy dopiero przeprawę uskutecznił; ale zwycięstwo, nieodstępne prawie zawsze szeregów Francuskich, opuściwszy je na małą chwilę w odwrocie, znowu się do nich uśmiechać zdawało. — Aliści wyborna jazda Arcy-Księcia rozprasza raz i drugi nie liczne i zmordowane szwadrony Jourdana! piechota skupia się i jest niejako murem osłaniającym jazdę; ale wytrwać dłużéj pod zuchwałemi uderzeniami Austryackiéj jazdy jest jéj nie podobna! Lefevre nie nadciąga! Bitwa przegrana zupełnie! Francuzi cofają się na Arstein, ztamtąd za rzekę Lhan, gdzie Moreau opuściwszy Moguncyę, przybiega im w pomoc, i gdzie śmierć tego Generała nowym kirem okrywa armię i Francyę; Jourdan wraca za Ren. —

(Dokończenie nastąpi.)

Odysseja.

(Ciąg dalszy.)

W. 136—177.

Służąca niosąc wodę do umycia, lała ją z pięknego dzbana złocistego na srebrną miednicę; przytém nakryła stół gładki, a uczciwa szafarka niosąc chléb, położyła go nań i zastawiła go różnemi potrawami, szafując hojnie gotowym zapasem (1), a krajczy przynosił półmiski z różném mięsiwem i stawiał przed niemi złote puchary, woźny zaś skrzętnie obchodząc nalewał im wina. Lecz weszli i dumni zalotnicy; a więc po kolei zasiedli na stołkach i krzesłach, a woźni im lali wodę na ręce, dziewki zaś nakładły chleba w kosze; oni też sięgali rękoma do gotowych potraw podawanych, a młodzieńcy uwieńczali puchary z na-

(1) Porównaj z J. Kochanowskiego w pochwale życia wiejskiego ów piękny wierszyk:

Zatém skrzętna gospodyni, o wieczerzy pilność czyni,
Mając doma ten dostatek, że się obejdzie bez jatek.

pojem. Wszakże gdy zalotnicy żądzę napoju i jadła zaspokoili, zachciało im się innych rzeczy, śpiewu i tańców; bo to są ozdoby uczty. Woźny podał Femiemu w ręce piękną gitarę, który między zalotnikami śpiewał przymuszony. A ten puściwszy po strónach palce, przygrywał do pięknego śpiewu; ale Telemak odezwał się do modrookiéj Minerwy, schyliwszy głowę, żeby go inni nieusłyszeli. Gościu miły, czy mi czasem nie weźmiesz za złe, cobym ci powiedział: ichci to wprawdzie bawi gitara i śpiewanie łatwo, bo cudzy chléb bezkarnie trawią męża, którego białe kości może już gdzie leżąc na lądzie w deszczu gniją, albo je wały morskie toczą. Gdyby go ujrzeli powracającego do Itaki, wszyscyby woleli mieć lżejsze nogi, niż być bogatszymi w złoto i szaty Lecz on teraz tak zginął złym losem i nie ma dla nas nadziei żadnéj, choćby kto z ziemskich ludzi powiedział, że on powróci, jego bowiem dzień powrotu zginął. Ależ mi to powiedz i objaw mi dokładnie. Kto ty jesteś? z pomiędzy jakich ludzi? Gdzie twoja dziedzina i rodzice? Na jakimżeś przybył okręcie? Jakże cię tu szyprowie przywieźli do Itaki? Jakże się zowią? Albowiem nie zdaje mi się, żebyś tu pieszo przybył. A powiedz mi w téj mierze samą prawdę, abym wiedział, czyś nowo przybyły, albo czy jesteś ojcowskim przyjacielem gościnnym? Bo wielu innych mężów odwiedzało dom nasz, gdyż i on był przystępny dla ludzi.

W. 178. 212.

Do tego się zaś odezwała bogini modrooka Minerwa. Więc ja to tobie jak najdokładniéj opowiem. Nazywam się Mentes i mam zaszczyt być synem walecznego Anchiala; wreście panuję nad Tafijanami, żeglugą się bawiącymi (2). Terazem tu w okręcie przybył z towarzyszami, płynąc przez ciemne morze do cudzojęzycznych ludów do Temezy po miedź, a wiozę błyszczące żelazo. Okręt zaś mój zawinął nad lądem opodal od miasta do portu Rejtron pod lesistym Nejem. Gośćmi zaś ojcowskiemi być sobie nawzajem od dawna się szczycimy, jeśli poszedłszy spytasz się starego Laerta bohatéra, który jak mówią już nigdy nie przychodzi do miasta, lecz samotnie na wsi biedę cierpi (3) wspólnie ze starą służącą, która mu jadło i napój przyrządza, skoro utrudzenie w członkach uczuje (4), gdy się nachodzi na bujnéj niwie winogrodu. Terazem zaś tu przybył, bo powiadano, że ojciec twój już dawno jest w domu, atoli jednak przeszkadzają mu bogowie w drodze, jeszcze bowiem nie umarł na ziemi boski Ulis, lecz go jeszcze żyjącego gdzieś wstrzymują na szerokiém morzu, na wyspie wodą oblanéj, a srodzy ludzie owładnęli go, dzicy, którzy mimo woli zatrzymują.

W. 200.

Wreście ja teraz tobie obwieszczę, jak mi nieśmiertelni w umysł nadarzają, i jak tuszę, że się sprawdzi, choć nie jestem wieszczkiem, anim téż ptaszowieszczby zupełnie świadom; już ci on niedługo zostanie od miłéj ojczyzny oddalony; choćby go nawet żelazne więzy trzymały, znajdzie on sposób do powrotu, bo jest w przemysły obfity. Ależ mi to powiedz i objaw dokładnie, czy zapewne jesteś synem takim samego Ulisa, bardzoś mu bowiem podobny, co do głowy i pięknych oczu, gdyż często właśnie tak przestawaliśmy z sobą, nim się on do Troi wybrał, dokąd się i inni Argéjscy książęta w brzuchatych (5) okrętach wyprawili; odtąd anim ja Ulisa, ani on mnie nie widział.

W. 213—305.

Téj zaś roztropny Telemak na wzajem powiedział: Już ci ja tobie mój gościu samą prawdę opowiem, matkać mówi, że ja jestem jego synem, wszakże ja tego sam z siebie niewiem, nikt bowiem sam swego rodzica nie poznał. Bodajbym ja był raczéj synem szczęśliwszego męża, któregoby starość w dobrach jego zaszła, teraz zaś mienią mnie być spłodzonym od najbiedniejszego z pomiędzy śmiertelników, gdyż ty mnie o to pytasz. Do tego się znowu odezwała bogini modrooka Minerwa: Wszelako bogowie przeznaczyli tobie na przyszłość plemię nie bez chwały, gdyż cię takiego porodziła Penelopa. Ależ mi to powiedz i wyjaśnij dokładnie, co to za biesiada, cóż to towarzystwo znaczy? co cię do tego powodu-

(2) — szyprującymi.

(3) — biedzi się.

(4) Skoro fatyga członki jego przejmie.

(5) Zamiast wydrążonych radzą znawcy użyć wyrazu **wypukły**, albo raczéj **brzuchaty**. Ostatni wyraz najdogodniejszy, najprzyzwoitszy, bo Greckie *kojlia*, znaczy **brzuch**, a Polscy żeglarze mówiąc o okrętach, używają także wyrazu brzuch okrętu.

je? (6) Czy to uczta, czy wesele? bo to nie obiad składkowy. Tak te szalone zuchy zdają mi się w domu zbytkować, że uczciwy człowiek, któryby się tu trafił, widząc tyle bezwstydu, oburzyćby się na to musiał.

W. 230.

Téj zaś Telemak roztropny nawzajem powiedział: Gościu, ponieważ się więc o takie rzeczy pytasz i wywiadujesz, — miałci niegdyś dom ten być zamożny i znakomity, póki jeszcze mąż ten w domu bawił, ale teraz inaczéj przeznaczyli bogowie, klątwę przepuszczając, którzy go ciemnym przed wszystkimi ludźmi uczynili; bo nie ubolewałbym już tak nad umarłym, gdyby między swymi towarzyszami był poległ w kraju Trojańskim, albo w ręku przyjaciół, po skończonéj wojnie, tedyby jemu byli wznieśli grobowiec wszyscy Achiwi i byłby téż zjednał synowi swemu wielką sławę na przyszłość. Teraz go zaś Harpyje haniebnie porwały; zginął bez widu i słychu, a mnie zostawił boleści i żałości; ja go téż nie samego tylko wzdychając opłakuję, ponieważ mnie bogowie i innych ciężkich kłopotów nabawili. Ilu bowiem książąt panuje nad wyspami: Dulichem, Samą i lesistym Zakintem, i ilu ich włada na skalistéj Itace, tylu zaleca się matce mojéj niszcząc dom. Ona ani odrzuca ohydnego ślubu, ani mu téż może końca położyć; ci zaś trawiąc, pustoszą dom mój, a wnet już i mnie samego do szczętu zrujnują. (7)

W. 252.

Na to, sarknąwszy, rzekła Pallada Minerwa: Co za bieda! zaiste jużci ty bardzo potrzebujesz nieobecnego Ulisa, któryby niewstydliwym gachom dał uczuć swe dłonie. Bo gdyby teraz przyszedłszy stanął w pierwszych drzwiach domu, mając szyszak i tarczę i dwie dzidy, takim będąc, jakiegom ja po pierwszy raz widział w domu naszym pijącego i weselącego się, z Efiry powracającego od Ila Mermeryda (popłynął tam bowiem Ulis w szybkim okręcie, szukając trucizny mężobójczéj, aby nią nacierał strzały miedziane; ale ten mu jéj nie dał, bo się bał bogów wiekuistych; lecz mój ojciec dał mu jéj, bo go bardzo kochał). Takim będąc, gdyby się Ulis spotkał z zalotnikami, wszyscyby doznali nagłego (8) (rychłego) zgonu i cierpkiego wesela. (9) Wszelako, to spoczywa na łonie (10) bogów, czy on powróciwszy ukarze ich w domu swoim lub nie; tobie zaś polecam pomyśleć o tém, jakbyś zalotników z domu wypędził. (11) Nuż tedy uważaj i daj baczność na moje słowa. Jutro zwoławszy na zgromadzenie bohatérów Achiwów, uczyń odezwę do wszystkich, a bogowie niech będą świadkami; zalotnikom każ, aby się do swoich spraw własnych rozeszli (12), a matce — jeżeli ma ochotę pójść za mąż — każ, aby powróciła w dom ojca wielcemożnego. A wyprawią jéj wesele i przygotują posag dostateczny, jak przystoi dla kochanéj córki należący się. (13) Tobie zaś samemu pilnie polecam, jeżeli chcesz słuchać: uzbroiwszy okręt co najlepszy dwudziestą wioślarzami, puść się w drogę, abyś się mógł wywiedzieć o ojcu długo nieobecnym, czyby kto z śmiertelników mógł ci co powiedzieć, albobyś usłyszał Ossę (wieść) od Jowisza, która wprost nowinę ludziom przynosi. Najprzód się do Pyli udaj i pytaj Nestora boskiego; stamtąd zaś do Sparty do złotowłosego (14) Menelasa; ten bowiem ostatni przybył z pomiędzy miedziozbrojnych Achiwów; czy snadź nie usłyszysz czego o życiu albo powrocie ojca; wtedy acz zmartwiony czekaj jeszcze rok jeden; jeżeli zaś usłyszysz, że umarł, że go już nie masz na świecie, wtedy dopiero powróciwszy do miłéj ojczyzny, wystaw mu pomnik i obchódź pogrzebowe ofiary wspaniale jak się godzi i wydaj matkę za mąż. Wreście gdy to wszystko skończysz i zrobisz, wtedy dopiero rozważ w sercu i umyśle, jakbyś mógł zalotników w domu twoim pozabijać, czy podstępem, czy jawnie; albowiem nie godzi się już tobie fraszkami dziecinnemi bawić, ponieważ nie jesteś już małym dzieckiem. Alboż nie wiesz, jaką się chwałą okrył boski Orest przed wszystkimi ludźmi, gdy zabił ojcobójcę Egista zdradę knującego, który mu sławnego ojca zabił; więc i ty kochanku, (bo widzę, żeś piękny i słusznego wzrostu) bądź waleczny, aby i ciebie kto z potomków pochwalił. Wreście ja już pójdę do szybkiego okrętu i do towarzyszów, którzy może już z niecierpliwością na mnie czekają; ty zaś dbaj o siebie samego i pamiętaj na moje słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(6) albo co się to święci?
(7) — do szczętu zgubią, do zguby, do rozpaczy przywiodą.

(8) rychłego, prędkiego.
(9) cierpkiego, albo gorzkiego.
(10) albo na kolanach.
(11) — wygnał, wyrzucił, wyparował.
(12) — do swoich obowiązków, interesów, czynności, powołania.
(13) — jak zwyczajnie bywa, nieoddzielny.
(14) -- białokurowatego — włosów blond.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański.*)